Nr. 211. Kraków, dnia 17 Września — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA
REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 16 września.*

Po pamiętnym werdykcie przysięgłych w procesie ruskim z r. 1882, wszystkie dzienniki wiedeńskie, nie wyjmując nawet *N. fr. Presse*, uznały bezstronność polskich sędziów przysięgłych, którzy odrzucili pytanie co do zbrodni stanu. Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy wówczas wyrazy żywego, nieraz bardzo gorącego uznania ze strony zaciętych przeciwników naszego kraju i łudziliśmy się nadzieją, że odtąd przynajmniej nie będziemy się spotykali z jaskrawie niesprawiedliwemi zarzutami i nieuzasadnionemi podejrzeniami o jakieś nienawistne i prześladowcze usposobienie, które tak bardzo jest niezgodne ze skłonną do wspaniałomyślności i pobłażliwości naturą polską. Rychło jednak można się było przekonać, jak złudne były nadzieje bardziej bezstronnego oceniania naszego postępowania, a przynajmniej unikania w tem jaskrawych i oczywistych fałszów. Do takich fałszów nadarzyła się teraz znowu sposobność, i oczywiście nieomieszkała *N. fr. Presse* z niej skorzystać. Z powodu policyjnych wyroków przeciw znanym petersburskim pielgrzymom, Naumowiczowi, Płoszczańskiemu i Dobrzańskiemu, zamieszcza dziennik ten artykuł, w którym powiada, że „n a d z i e j e P o l a k ó w, k t ó r z y p r a g n ę l i nowej kampanii przeciw świętojurcom i c i e s z y l i s i ę j u ż m y ś l ą o w y t o c z e n i u n o w e g o p r o c e s u o z b r o d n i ę s t a n u, zostały zawiedzione“. Przeciw tej insynuacyi, jako fałszywej, potwarczej, na żadnych nawet pozorach nie opartej, stanowczo i kategorycznie protestujemy. Jak przed trzema laty wszystkie bez wyjątku dzienniki polskie z żywem zadowoleniem przyjęły ów werdykt przysięgłych, uwalniający od zarzutu zbrodni stanu, tak teraz ż a d e n nie insynuował ani wprost ani ubocznie, iż należałoby ponowić próbę z takim procesem. A kiedy policya lwowska rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia, dzienniki nasze poprzestały na samem tylko zapisywaniu faktów. Z czegoż, jeżeli nie wprost tylko z własnej złej woli mógł autor owego artykułu *N. fr. Presse* wysnuć wniosek, że Polacy pragną procesu o zbrodnię stanu i że się cieszą nadzieją tego procesu? Jakiem prawem mógł to Polakom insynuować, skoro te „nadzieje“ i „pragnienia“ tylko za pomocą dzienników polskich mogły się były objawić a nie objawiły się w nich wcale? Wiemy dobrze, że wszelkie nasze protesty i dowodzenia nie przekonają takiej *N. fr. Presse*, bo gdzie jest z góry powzięty a ze złej woli płynący zamiar, tam o przekonaniu nie ma mowy. Ale świat się nie kończy na szpaltach tego dziennika — a wobec tych, co jeszcze zdołają bezstronnie sądzić, zastrzeżenia nasze mogą być potrzebne.

Ciekawem jest, jak w tymże samym artykule organ centralistyczny niechcący potępia swoje własne stronnictwo. Jak wiadomo, pielgrzymi petersburscy zostali skazani na podstawie ces. rozp. z r. 1854. Otóż *N. fr. Presse* najsłuszniej dziwi się, że rozporządzenie to, wydane w czasach reakcyjnych i absolutnych, stanowczo niezgodne z duchem a nawet brzmieniem ustaw konstytucyjnych, może jeszcze po dziś dzień mieć moc obowiązującą. I powiada dalej z całą słusznością:

„Mamy bardzo wolnomyślną ustawę zasadniczą, ale każdy jej artykuł ma tylną furtkę albo ustawę wykonawczą, za pomocą której można go wywrócić na nice. Mamy wolność druku z prewencyjną konfiskatą; prawo stowarzyszeń z arbitralnem prawem władz zakazywania stowarzyszeń; prawo zgromadzeń obok prawa policyi zakazywania zgromadzeń, które jej zdaniem zagrażają dobru publicznemu“ — i t. d. „I ktożby dziś jeszcze mógł mówić o wolności jak w Austryi?“

Zgoda najzupełniejsza! Ale któż to — za pozwoleniem centralistycznego organu — jest twórcą ustaw zasadniczych i owych furtek, przez które ulatnia się duch prawdziwej swobody? Wszak nie Polacy ani Czesi, ale w a s z e stronnictwo centralistyczne, wiernokonstytucyjne. Na was więc spada wina, jeżeli te ustawy są złe, te swobody połowiczne, na was spada wina, jeżeli nie zniesiono mocy obowiązującej tych przepisów, które nie są zgodne z ustawami zasadniczemi, jeżeli nie wydano ustaw, któreby w duchu prawdziwie liberalnym były rozwinięciem zasadniczych norm konstytucyjnych. Od r. 1867 do 1879, więc przez 12 lat z bardzo krótką przerwą stronnictwo centralistyczne miało większość w Izbach, było u steru rządu, miało taką u korony pozycyę, że zdołało nawet wbrew statutom krajowym przeprowadzić bezpośrednie wybory do Rady państwa. Jeżeli z tego czasu nie korzystało, aby usprawiedliwić swoją nazwę stronnictwa liberalnego, to zaprawdę dzisiaj nie ma ono prawa narzekać, a tem mniej, jak się to tak bardzo często dzieje, ciężar własnej winy zwalać na barki przeciwników.

Ostracyzm XIX wieku.

Pod tym tytułem zamieszcza warszawski *Wiek* szereg wybornych artykułów w sprawie wydalania Polaków z Prus. W pierwszym scharakteryzowawszy dosadnie całe brutalstwo tego anticywilizacyjnego aktu rządu pruskiego, wyraziwszy w stanowczych słowach oburzenie swoje z powodu znanego niefortunnego wystąpienia *Przeglądu*, przechodzi *Wiek* na pole praktyczne, i pyta, co nam wobec owych wydalań czynić wypada? — Przedewszystkiem tedy dać wygnanym doraźną opiekę i materyalną pomoc, i wnieść do władzy prośbę o pozwolenie utworzenia komitetu, któryby się wygnańcami zajął — bo „dlaczegóżby władze, dbałe przedewszystkiem o spokój i dobrobyt państwa, nie miały pozwolić na niesienie pomocy swym poddanym, członkom jednej słowiańskiej rodziny, ze względów humanitarnych i społecznych.“

Jest prócz tego — powiada *Wiek* dalej — inny jeszcze protest, powolniejszy ale skuteczniejszy, do którego trzeba całej energii i solidarnej działalności społeczeństwa. Wydalania spowodowane są poprostu walką o byt

„Tę walkę i my w dozwolonych rozmiarach podnieść jesteśmy w stanie. Policzmy się tylko z siłami, działajmy konsekwentnie i z równą stanowczością i solidarnością, a wkrótce będziemy mogli równy, jeżeli nie większy kontyngens niemieckich pracowników oddać ich ojczyźnie, w zamian za naszych braci. Po wsiach, po dworach, iluż to znajdzie się służących i oficyalistów, których bez wahania i ujmy można swoimi zastąpić; po fabrykach i warsztatach trudniej to nam przyjdzie.

„W niektórych gałęziach przemysłu, nie mamy dość jeszcze wykształconych fachowców; do czasu i z przymusu musimy ich cierpieć, ale tem większy na właścicielach i zarządzających naturalnie Polakach, ciążyć będzie obowiązek przyspieszać wykształcenie sił swojskich, aby coprędzej przybyszów miejscowymi zastąpić.“

Następnie radzi *Wiek*, żeby „odbiorcy odwrócili się od niemieckich fabrykantów i powiększyli klientelę swojskich miejscowych; niechby publiczność poparła dobre chęci hurtownych kupców i w detalicznej sprzedaży, żądała tylko wyrobów pochodzących od fabrykantów krajowców, a ci dumni przybysze uznaćby jeszcze musieli, że ponad siłę brutalną miecza, jest jeszcze w zdrowem społeczeństwie coś potężniejszego, poczucie swej godności, podtrzymywane silną wiarą w przyszłość.“

Wreszcie pozostaje czwarta droga „przedstawienia właściwej władzy zgubnych skutków co rok zwiększającego się napływu cudzoziemców i podanie prośby o postawienie silnej tamy przeciwko tej zagrażającej niemieckiej fali“ — do czego zmierza wspomniany już przez nas wniosek Łubieńskiego i Wesołowskiego w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

W drugim artykule *Wiek* w gorących a poważnych wyrazach wzywa do podjęcia odwetowej walki: „Od dziś, jawnie, z godnością, ale ze stanowczem postanowieniem, winniśmy wszyscy, bez wyjątku, współdziałać w jednym celu. A celem tym, ujawnionym, głośnym: p o z b y c i e s i ę g o d z i w e m i i d o z w o l o n e m i s p o s o b a m i p r z y b y s z ó w n i e m i e c k i c h. Nie ma, zdaje się, potrzeby wskazywać środków, jakiemi dojść należy do pożądanego rezultatu. Społeczeństwo nasze, dojrzałe w przeciwnościach, potrafi godnie spełnić swe zadanie. Ale zbyt skłonni do nagłych porywów, nie unośmy się pierwszym porywem oburzenia; pod prądem zimnej rozwagi działajmy konsekwentnie. Tu nie idzie o szowinizm, o dokuczenie nienawistnym nam żywiołom, lub ułagodzenie zadraśniętej dumy narodowej: głębsza, donioślejsza w następstwa myśl, winna być naszą gwiazdą przewodnią wśród tego pomroku, którym otoczona nasza przyszłość. — Dziwnym bo zaprawdę jesteśmy narodem: z wysokiej trybuny parlamentarnej, wśród wybrańców ludu, wyrzucają nam w oczy przez gromkie usta wszechpotężnego księcia, cześć dla tego, co mamy najdroższego, że nam żadna siła odebrać nie jest w stanie: język i wyznanie, a my radzi, że o nas spory się toczą, gotowiśmy twierdzić, że to tylko komedya, że pod maską nienawiści kanclerza, kryje się twarz uśmiechająca, promienista nadzieją i życzliwością“. Lada słodkie słówko, lada broszurka lub artykulik dziennikarski „otwierający nam przez niemieckie ręce wrota szerszych horyzontów, a już zapalna natura nasza radaby wysnuć dla siebie korzystne wnioski, rzucić się w ten śmiertelny uścisk judaszowego pocałunku.“ Czas już otrząść się z tego i przekonać się, że z tej strony „niczego oprócz otwarcie teraz już głoszonej hartmanowskiej. zagłady spodziewać się nie możemy.“ Rząd pruski pobudził społeczeństwo nasze do spojrzenia trzeźwo w przeszłość i przyszłość, do działania w rozmiarach, dozwolonych dumie i godności narodowej.

„Na 20 lub 30 tysięcy ludności dość miejsca znajdzie się między nami; ale czy dopiętym będzie cel ks. Bismarka, jeżeli taki sam lub podwójny kontyngens niemieckich robotników, służących, oficyalistów, mentorów i mentorek zwróci się zgłodniały do niekoniecznie żyznej swojej ojczyzny i zasili szeregi licznych miejscowych niespokojnych żywiołów. Jeżeli wyroby niemieckie nie znajdą rzeczywiście wśród społeczeństwa naszego odbiorców — jeżeli tak pożądana po niemieckich miastach i kuracyjnych miejscowościach rzesza gdzieindziej obróci swe kroki i zawsze ponętne ruble. Jeżeli, dojrzali do wysokości zadania, wystąpimy w zwartym szyku do legalnego boju na polu ekonomicznem i społecznem. A do tego otwarcie współziomków i współplemienników naszych wzywamy: wzywamy ich w imię obrażonej dumy narodowej i plemiennej; w imię solidarności, która pod ciągłem zagrożeniem germańskiej fali, winna nas do łączności pobudzić. Wypróbujmy na tym niełatwym gruncie cichej, spokojnej, ale stanowczej walki. W mocy społeczeństwa naszego, w zadaniu prasy, w czujnem baczeniu jednostek nad wykonaniem przedsięwziętej kampanii, leży okazanie naszej wewnętrznej, rzeczywistej siły.“

Tak się na tę sprawę zapatrują rodacy nasi w Królestwie, wypróbowani i zahartowani w twardej szkole nieszczęść, których o szowinizm i brak rozwagi dziś chyba posądzać nie można. Niech to będzie odpowiedzią na sentymentalny artykuł *Gazety Narodowej*, w którym powstaje przeciw naszemu artykułowi, podnoszącemu też same myśli, co *Wiek*. W imię wyższej jakiejś szlachetności potępia *Gazeta* nasze żądanie l e g a l n e g o odwetu, przez usunięcie Prusaków z licznych w kraju naszym stanowisk i zerwanie stosunków handlowych z Prusami. My wyznajemy, że gdy nas tak depcą, jak to teraz czyni rząd pruski, to się na takie „wyższe“ stanowisko niby szlachetności, a w gruncie sentymentalnej naiwności wznieść nie potrafimy. Nie wart życia, kto mogąc się bronić choćby tylko odwetem, pozwala się deptać bezkarnie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 września.

(=) Konferencya nafciarzy z dyrekcyą Banku krajowego w sprawie założenia Towarzystwa magazynowego i handlowego nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Bank krajowy mógłby wówczas dopiero udzielać zaliczki na produkt, gdyby istniały magazyny pod należytą kontrolą. Zresztą zastępcy Banku krajowego przyrzekli ile możności zasilać przemysł naftowy wyższym niż dotychczas kredytem.

Wczoraj odbyła Izba handlowa posiedzenie, na którem uchwalono następujące nagłe wnioski:

1) Udać się do ministra handlu celem poczynienia odpowiednich kroków u rządu pruskiego, aby tenże przez wzgląd na stosunki handlowo-przemysłowe, a szczególnie handlu drzewnego, który wskutek tak nagłego rozporządzenia rządu pruskiego na nieobliczone straty jest narażony, uzyskał u tegoż rządu moratoryum co najmniej do 1-go maja 1886 r. (rząd pruski wyznaczył termin do 1-go października — postanowiono też uchwałę tę zakomunikować Towarzystwu gospodarczemu celem poczynienia odpowiednich kroków ministra rolnictwa.

2) Udać się do dyrekcyi dróg żelaznych: północnej i Karola Ludwika, aby pociągi kuryerskie pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami kursowały nie tylko do 1-go października — lecz także przez całą zimę a to nie tylko ze względu na publiczność podróżującą ale i na korespondencyę. Następnie załatwiono kilkanaście spraw bieżących.

Z dzienników rosyjskich.

W obszernem państwie carów istnieje kraj, obdarzony odrębnemi prawami i samorządem w myśl traktatu Szwecyi z Rosyą i przyrzeczeń carów rosyjskich. Krajem tym, pod wieloma względami bardzo ciekawym jest F i n l a n d y a, która dotychczas prawa swe zachowała i umie ich bronić wobec zachcianek rosyjskich niwelatorów. Szowiniści petersburscy i moskiewscy nie mogą strawić odrębności politycznej Finnów i wszystko czynią, aby namówić rząd do zrównania Finnów z innemi prowincyami caratu. W tym celu najbłahsze fakta z życia publicznego Finlandyi podnoszą do znaczenia „wielkich kwestyj.“ Taką kwestyą stało się wzniesienie pomnika w Inselmi na pamiątkę zwycięstwa wojsk finlandzkich w roku 1809 nad armią rosyjską, wojującą ze Szwedami. Z tego powodu *Nowoje Wremia* wypaliło siarczysty artykuł *sui generis*.

„Żeśmy zostali pobici — pisze *Now. Wrem.*, to nie stanowi dla nikogo tajemnicy. Nie ma armii na świecie, na której sztandarach widnieją tylko daty zwycięstw. Byliśmy podczas wojny szwedzkiej pobici pod Rewoluksem, na Kumlingu,

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

51

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili dodała zupełnie odmiennym tonem, z namysłem widocznym:

— Panna Marya jest piękna, młoda i taka edukowana.

— Każdy mąż — dodała z dumą matka — mógłby się z nią poszczycić.

— Prawda, prawda! — szepnęła Chaja. — I panna Marya z pewnością kochałaby go bardzo? — spytała po chwili, patrząc badawczo w twarz pani Zuzanny.

Ona nie obraziła się tem pytaniem, przeciwnie, uśmiechnęła się i rzekła:

— Między nami mówiąc, jest to już rzeczą spełnioną, Mania pokochała się w nim i wybić go sobie z głowy nie może.

Czy tak było rzeczywiście, czy pani Bajorska chciała w ten sposób zyskać sobie gorętsze współdziałanie wdzięcznej Chai — trudno było odgadnąć. Ona także umiała posługiwać się uczuciami ludzkiemi.

Chaja nie domyśliła się tego i zawołała z żywością:

— Jakżeby jego nie kochać?

Ale powiedziawszy to, zatrzymała się nagle; po raz drugi różowa fala przebiegła jej po twarzy.

Po chwili pani Bajorska zaczęła znowu:

— Chodzi tu o szczęście Mani; doprawdy, nie umiałabym rachować w takiej chwili i gdyby małżeństwo przyszło do skutku, miałabyś u mnie pani Chajo 500 rs.

Suma była znaczna, jakkolwiek nieproporcyonalna do usługi, na którą niepodobna ceny oznaczyć; pani Zuzanna wiedziała, że są okoliczności, w których oszczędność jest złą rachubą.

Izraelitka jednak nie słuchała jej z chciwością zwykłą, gdy szło o kwestyę pieniężną; była nawet chwila, gdzie zdawało się, że wprost odrzuci czynioną sobie ofiarę. Powstrzymała się jednak i przyjęła ją głębokiem milczeniem.

Po chwili dopiero odezwała się nagle:

— Więc panna Marya go kocha! kocha bardzo!

Myśli jej zdawały się krążyć około tej zaimprowizowanej miłości.

Pod pozornym spokojem znać było wzruszenie.

Pani Bajorska nie wiedziała, co odpowiedzieć, potwierdzając, lękała się spotkać zbyt wygórowane warunki — przecząc, przeczyłaby samej sobie. Chwyciła się więc drogi pośredniej, uśmiechnęła się i wyrzekła lekko:

— Znamy dziewczęta i ich serduszka.

Odpowiedź ta nie zadowolniła Chai.

— Czy ona go kocha? — powtórzyła gwałtownie — ja to muszę wiedzieć! Mnie chodzi o jego szczęście, o szczęście takie, jakiego on wart jest.

Chaja miała do czynienia z przebiegłą kobietą, to też pani Bajorska w lot pochwyciła ten odcień, zrozumiała, co było motorem jej działania i poczęła opowiadać cuda o miłości starszej córki. Zwierzała się niby niechętnie, jakby szczegóły, które naprędce improwizowała z godną podziwu bujnością, wymykały się z jej ust mimowolnie. Mówiła to wszystko z ubolewaniem, z żalem, skarżyła się na pohopność dziewcząt do oddawania serca bez wahania pierwszemu, który stanie im na drodze i odegrała tak swoją rolę, że Chaja mądra, ostrożna, Chaja, która znała ją tak dobrze, uwierzyła jej zupełnie. Prawda, u Chai wchodziło w grę — rzecz nowa zupełnie — uczucie i mięszało zwykłą trzeźwość sądu.

Słuchała ona o miłości starszej panny Bajorskiej z dziwnem rozrzewnieniem. Źrenice jej błyszczały wilgotnym blaskiem, a w sercu było razem i smutno i błogo.

— Czemu nie — szepnęła sama do siebie — czemu nie?

Na myśl jej nie przyszło, że panny Bajorskie były to zepsute, rozbawione istoty, wymagające strojów i rozrywek za jakąbądź cenę, istoty najmniej zdolne zapewnić domowe szczęście człowiekowi pracy. Nie pomyślała także, iż samo brudne źródło dostatków, jakie ich otaczały, odstręczyłoby uczciwego człowieka, gdyby je znał tylko.

Wszystko to leżało po za granicami jej pojęć, pojęcia te bowiem nie były zbyt wyrobione w tym kierunku. Widziała tylko stronę powierzchowną pięknej panny, należała ona do jednego świata z Konradem, takiej żony wstydziłby się nie potrzebował, a skoro go kochała....

W tej chwili z dalekich salonów doleciały dźwięki fortepianu.

— To ona gra? — zapytała nagle.

Pani Zuzanna skinęła głową.

Izraelitka przysłuchiwała się cała zatopiona w dźwiękach, które w tej chwili czyniły na niej nigdy nie doznane wrażenie.

— Jak to pięknie! — zawołała z naiwną admiracyą, bezwiednie składając ręce.

— Mania gra ślicznie — dodała niby niedbale pani Bajorska, która nie spuszczała jej z oka — uczyła się od najpierwszych nauczycieli, taka jest zamiłowana do muzyki.

Dopóki odzywały się dźwięki, Chaja słuchała ciągle. Pani Zuzanna nie przerywała jej zachwytów. Wkrótce jednak zamiłowana w muzyce panna porzuciła ją, urwawszy wpół akord jakiś nierozwiązany.

Wówczas dopiero Chaja podniosła się jakby nagle ze snu zbudzona.

Pani domu powstała także; na dziś konferencya była skończoną.

— Panna Marya go kocha — wyrzekła zwolna izraelitka — ja będę chciała, żeby on się z panną Maryą ożenił.

— Będę miała 500 rsr. w pogotowiu — odparła pani Zuzanna przyjaźnie.

Bo, pomimo uczuciowych czynników, nie zapominała o tem, co tak słusznie nazwano *nervus rerum*.

Ale Chaja była tak zamyślona, że znów nie zwróciła na tę obietnicę uwagi i nie zaznaczyła jej, jak to byłaby uczyniła w każdym innym razie.

Nazajutrz Konrad szedł o zwykłej godzinie na róg Zielnej i Złotej ulicy.

Serce jego biło szybciej, niż zwykle.

Zapytywał samego siebie, dla czego ta zwłoka, czemu Chaja odrazu odpowiedzieć nie chciała i chociaż nie wątpił o jej przyzwoleniu, chociaż wiedział, że podobne małżeństwo stanowiło los niespodziany dla kobiety, utrzymującej z trudnością siebie i dziecię — był niespokojny.

Dzień był równie piękny jak wczoraj, słońce świeciło tak jak dnia poprzedniego i Chaja skorzystała z tego, by wysłać Besię na przechadzkę. Po raz pierwszy Konrad zastał ją samą.

Nie było w niej znać odmiany żadnej, ani w układzie, ani w stroju; nie starała mu się w niczem przypodobać, nie uważała się widać za szczęśliwą narzeczoną. Tylko może twarz jej bledszą była niż zwykle, delikatne rysy napiętnowane były postanowieniem, na czole jej i w spojrzeniu panowała powaga.

Nie była to z pewnością kobieta, chcąca podwoić miłość trudnościami.

Spojrzawszy na nią, musiał oddać jej tę sprawiedliwość.

Otworzyła mu sama i zostawiając drzwi niezamknięte, szła przed nim w milczeniu do pokoju.

Nie usiadła, tylko skierowała się do okna i stała wśród splotów zieleni, które obejmowały ją wdzięczną ramą liści i kwiatów. Promienie słoneczne, przebijające je gdzieniegdzie, padały na jej włosy, na ramiona i szyję, a pod ich światłem widać było karby bogatych splotów, z granatowym połyskiem i drobne, skręcone, nieposłuszne włoski, otaczające głowę.

Stała zamyślona wśród promienia złotej kurzawy, w której drgały mirjady mikroskopijnych jestestw, w całym majestacie piękności nieświadomej siebie.

Konrad spoglądał na nią olśniony i wyciągnął bezwiednie ramiona, jakby chciał pochwycić ją i przycisnąć do piersi.

— Chajo! — szepnął stłumionym głosem.

W głosie jego drgała namiętność.

Ona nie odpowiedziała nic, wpatrywała się w niego, wpatrywała się z natężeniem, poważnie, smutno, bo znała dość ludzi, by wiedzieć, że chwila postawi pomiędzy nimi zaporę wiekuistą, że on nie będzie więcej nigdy dla niej przyjacielem, opiekunem i pocieszycielem, jakim był dotąd.

— Chajo! — powtórzył Konrad.

I ramiona jego wyciągnięte obejmowały ją prawie.

Ale kobieta zrobiła ruch, jakby się cofać chciała i tym ruchem zatrzymała go na miejscu.

Stał zapatrzony w nią, pożerając ją wzrokiem.

Wówczas zaczęła mówić zwolna, głosem, który drżał na jej ustach:

— Ja myślałam nad tem, co pan mnie wczoraj powiedział, myślałam noc całą.

Zatrzymała się chwilę, jakby ciężko jej było wypowiedzieć to, co chciała. Wzrok jego ognisty olśniewał ją, spuściła przed nim powieki.

— Pan dajesz mi wszystko — mówiła dalej coraz mniej pewnym głosem — bogactwo i szacunek ludzki i szczęście.

— Ty mi je dasz także — szepnął namiętnie.

(C. d. n.)

na Gotlandzie, pod Solmi, Alawo i w innych bitwach. Ale pomiędzy bezstronnością historyi, a prawem naszych poddanych święcenia naszych porażek zachodzi poważna różnica.“ „Jakżeby to było przyjemnie — ironizuje *Now. Wrem.* — gdyby np. rosyjskim prowincyom Rosyi, które nas kiedyś zwalczały, zacząwszy od Bolesława, który zdobył Kijów w XI wieku, a skończywszy na Skrzyneckim, co pobił generała Rozena w roku 1831 i bitwach z r. 1863, od których zwycięstwo Finlandczyków z r. 1809 niewiele się różni, to nie starczyłoby dni w roku na podobne uroczystości polskie. Na szczęście nie znajdzie się generał-gubernator, który pozwoliłby na stawianie takich pomników, ani gubernator, biorący udział w składkach na pomnik tego rodzaju i obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika. Ale co innego w Finlandyi. Tam widocznie wszystko wolno. Ciekawą tylko jest rzeczą, który to generał-gubernator pozwolił na budowę pomnika, na którym widnieje napis o pobiciu armii rosyjskiej „przez tłumy fińskie, które się biły za ojczyznę.“ Chyba nie obecny generał Hejden, którego ojciec zniósł w tymże roku 1809 flotę szwedzką i był w tej bitwie ciężko ranny.“ W ogóle *Nowoje Wremia* uważa fakt postawienia pomnika i odsłonięcia go z możliwą uroczystością co najmniej za zdumiewający. *Nowosti* mówią o tym fakcie: „Nic wrogiego Rosyi, ani też kompromitującego wiernopoddańcze uczucia Finlandczyków względem Rosyi nie mieści się w fakcie odsłonięcia pomnika, zwłaszcza, że składka na pomnik upoważnioną była przez generał-gubernatora finlandzkiego, a gubernator obecny był na uroczystości. Może być, iż władze te przypomniały sobie, że Piotr Wielki pił za zdrowie Szwedów po bitwie połtawskiej. Siła wojenna rosyjska tak jest ugruntowaną, iż nie straci wcale na uczczeniu zwycięstw dawnych swych nieprzyjaciół.“ Taki ton *Nowosti* nie podobał się *Now. Wrem.*, które wracają jeszcze do spraw Finlandyi. Tu już nie chodzi o pomnik świeżo odsłonięty, ale o to, że Finlandya przybiera pewne „tony“ względem Rosyi i „uznaje siebie za panstwo w państwie.“ „Jako państwo — pisze *Now. Wrem.* — Finlandya stawia pomniki na cześć swych zwycięstw nad armią drugiego państwa rosyjskiego. Jako państwo nie znosi u siebie wojsk drugiego państwa rosyjskiego. Jako państwo ona co chwila przeciwstawia swoje wojska, swoje finanse, swój lud — wojskom i finansom rosyjskim. Gdzież podstawy do takiego postępowania, gdzie grunt, na którym myślą oprzeć się Finlandczycy w swych pretensyach?“ Na te pytania dziennik Suworina odpowiada za pomocą notatek historycznych, zaczerpniętych z historyi stosunków Rosyi z Finlandyą. A więc jest tu ustęp z traktatu frydrychgamskiego, mocą którego Finlandya przeszła w najzupełniejsze posiadanie Rosyi. Następnie jest wyjątek z innego paragrafu tegoż traktatu, gdzie znowu stosunek Finlandyi do Rosyi, jako prowincyi zlanej z Rosyą, jest jeszcze raz zaznaczony. „Czyż jest w tem bodaj lekka wzmianka — pisze *Now. Wrem.*, że obecne niby p a ń s t w o Finlandya zamierza zachowywać się neutralnie w razie wojny z Anglią? Finlandya wcieloną została do Rosyi jako jej prowincya, następnie Finlandczycy przysięgali na wierność tronowi rosyjskiemu. Wszelkie zaś przywileje Finlandyi, oraz ustrój polityczny, wszelkie instytucye autonomiczne, to wspaniałomyślny dar cara Aleksandra, nie zaś rezultat porozumienia dwóch równych sobie stron, za jaką chce obecnie uchodzić Finlandya. Ale niech lepiej pamiętają o właściwościach każdej darowizny. Właściwość tę znali nie tylko rzymscy juryści, ale i finlandzcy prawnicy. Jest ona zresztą ściśle określoną i w naszem prawie. „Za jawny brak uszanowania i niewdzięczność względem darowującego, darowizna się odbiera. Czy nie za wiele już czarnej niewdzięczności zaczynają względem nas okazywać polityzujący Finnowie?“

Niezależnie od tej kwestyi rozgrywa się w Finlandyi obecnie inna, mniejsza, ale posiadająca więcej pierwiastku humorystycznego od tamtej. Według nowego przepisu, oficerowie rosyjscy mają prawo siadywać w wagonach kolejowych drugiej klasy za biletami trzeciej. W Finlandyi, gdzie koleje są całkiem odrębne i z rosyjskiemi w ogóle mało mają cech wspólnych, gdzie dalej i wojsko jest lokalne, także w żadnej z rosyjskiem właściwem nie będące styczności, przepis, o którym mowa, po zakomunikowaniu go rządowi Wielkiego Księstwa, stał się przedmiotem obrad w senacie i w rezultacie uradzono, że oficerowie rosyjscy na kolejach finlandzkich nie korzystają z przywileju, o którym mowa. Aby jednak uczynić im ulgę postanowiono, żeby przy kupnie biletu klasy drugiej otrzymali rabat w stosunku 20%. Zdawało się, że na tem koniec. Teraz jednakowoż dzienniki petersburskie wyszperały w finlandzkich bliższe szczegóły tej uchwały, jak również dowiedziały się, że oficerom finlandzkim żadna ulga nie została przyznaną i to, o zgrozo, na podstawie motywów, które oburzeniem prasę rosyjską przejmują.

Więc najpierw, przy dyskusyi nad w mowie będącą ulgą senat finlandzki traktował ją jako „ewentualne subsydyum dla oficerów rosyjskich“, i na tej zasadzie, aby, jak mówią, „ukłuć“ Rosyę, oświadczył, że subsydyum to nie rozciąga się na oficerów finlandzkich, bo ci otrzymują swoją pensyę regularnie i „w dostatecznych rozmiarach iżby potrzebowali subsydyów“. A obok tego senat finlandzki uznał, że ulga, udzielona w ten sposób ludziom zamożniejszym przed biedniejszymi, sprzeciwiałaby się „pojęciom etyczno-prawnym, ugruntowanym w kraju i sposobowi myślenia ludności fińskiej“. Niezależnie od tego senat finlandzki postanowił wejść z przedstawieniem, aby uszczerbek, jaki poniosą ewentualnie koleje krajowe wskutek udzielenia rabatu 20% oficerom rosyjskim, był wynagrodzony tymże kolejom z ogólnego kapitału kolejowego rosyjskiego.

Jak się to wszystko mogło podobać petersburskim dziennikom — łatwo zgadnąć. Najwięcej jednak oburzają się na wzmiankowany powyżej „sposób myślenia“ ludności finlandzkiej, który — powiadają — w tym razie sprzeciwia się przywilejom oficerskim a w innym obiecuje neutralność Finlandyi na wypadek wojny anglo-rosyjskiej!

Czy rzeczy zostaną jak są, można wątpić. Uchwały senatu finlandzkiego generał-gubernator samowładnie skasować nie może. Dzienniki donoszą jednakowoż, że hrabia Heyden w sposób energiczny stara się przeprowadzić przepis, dotyczący w ogóle oficerów rosyjskich a więc i fińskich, bo ci wycsabiać się pod żadnym względem nie mają prawa. Zjawia się zatem sytuacya dziwnie szczególna: oficerowie finlandzcy z inicyatywy rządowej mogą być z n a g l e n i do płacenia kolejom rządowym połowy tego, co się należy, i wbrew własnej woli i możności.

Jak ostatecznie będzie, orzec stanowczo trudno; zważywszy jednak głosy dzienników rosyjskich, niedopatrujących tej wysoce komicznej strony kwestyi i jednomyślnie oburzonych, można przewidywać, w jakim duchu rzeczona kwestya gwoli opinii publicznej będzie zdaje się rozstrzygniętą. Jak zaś dalece panuje i obowiązuje pomięszanie pojęć w tychże dziennikach, dość powiedzieć że *Nowoje Wremia*, co prawda najtrywialniejszy może i powierzchowny a zawsze złośliwy organ, kończy swój artykuł następującemi pompatycznemi słowy:

„Ciekawa rzecz, kto zwycięży w danym razie: czy finiadzki „sposób myślenia“, czy zdrowy rozum stanu?“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 września*

Deputacya inowrocławska do Berlina w sprawie wydalań, złożona z pp. Kościelskiego, Grabskiego i Kozłowskiego, przyjętą została przez ministra spraw wewnętrznych Puttkamera na dniu 13 września w południe w sprawie wydalań, i na jego życzenie wypracowała piśmienne zestawienie postulatów, które mu tego samego dnia wieczorem wręczywszy, opuściła Berlin z tem przekonaniem, że jej zabiegi w pewnym względzie nie pozostaną bezowocnemi.

Do *Politische Corresp.* donoszą z Warszawy, iż wzburzenie umysłów, spowodowane przez g r o m a d n e w y d a l a n i e P o l a k ó w, zaczyna się objawiać w fabrykach, zatrudniających wielu niemieckich robotników w postaci zatargów pomiędzy robotnikami polskimi i niemieckimi. Z Łodzi i Żyrardowa donoszą o tego rodzaju starciach, które w zarodku zostały stłumione.

Po dziennikach obiegają sensacyjne pogłoski jakoby r z ą d r o s y j s k i p o s t a n o w i ł w y d a l i ć z K r ó l e s t w a P o l s k i e g o poddanych niemieckich i austryackich, i że to wydalanie na wielkie rozmiary już się rozpoczęło. Pogłoski te zapewne powstały z tego powodu, że rozkaz oberpolicmajstra m. Warszawy z dnia 12 b. m. zamieścił nazwiska 19 poddanych pruskich, 16 austryackich i 5 tureckich, którym pobyt w granicach Królestwa i carstwa rosyjskiego został wzbroniony.

Lwowskie *Diło* zamieszcza w ostatnim numerze uwagi godny naczelny artykuł o znanym wyroku policyi lwowskiej w sprawie pielgrzymki do Petersburga. „Wyrok ten — pisze *Diło* — jest przedewszystkiem jawnym powodem, że rząd austryacki gotów jest z całą surowością występować przeciw wszelkim demonstracyom, wymierzonym chociażby pośrednio przeciw Austryi — i gdzie zabrakło materyału do oddania sprawy pod rozwagę sądu, postanowił odgrzebać dawne, przysypane pyłem niepamięci rozporządzenia, aby załatwić ją policyjnie. Na środki takie miłujący swobodę, zrosły z konstytucyą obywatel nie może spoglądać spokojnym wzrokiem, lecz z drugiej strony, prawdziwy Rusin z wielkiem ubolewaniem patrzy, iż środki te w danym wypadku wywołane zostały bez potrzeby przez gromadkę osób i że wyrok dotknął pielgrzymów nie za jakąś sprawę, którąby miała sympatye ogółu Rusinów, która przynosiłaby honor czy korzyść naszemu narodowi, lub chociaż była polityką chwili. Wszystkiego tego o pielgrzymce do Petersburga powiedzieć nie możemy.“

Wyszczególnia dalej *Diło* najgorsze strony samozwańczej pielgrzymki, jak wciągnięcie do niej kilku z zapaleńszych akademików, którzy wskutek tego moralnie wykoleili się i słusznie powiada, iż młodzież obwiniać trudno, bo bezwarunkowo mniej ona winna od siwowłosych starców. Pielgrzymowali trzej członkowie wspólnego komitetu wyborczego, właśnie w chwili wyborów, zamiast legalnie pracować w komitecie woleli demonstrować w Petersburgu. Stwierdziwszy, iż pielgrzymka tylko szkodę przyniosła Rusinom w Galicyi, jak to nawet szydzące z pielgrzymujących dzienniki petersburskie pisały, kończy *Diło*, iż jedynie tylko Sławiańskie Petersburskie Towarzystwo Dobroczynności skazanym obecnie pielgrzymom może być wdzięczne, „gdyż nie źle mu oni posłużyli jako statyści“.

Głos ten *Diła* spokojny i słuszny, jest największem potępieniem russofilskich agitatorów, więcej wymownem i pouczającem aniżeli sam wyrok.

Presse donosi o zgromadzeniu przywódców c z t e r e c h klubów prawicy, które wczoraj odbyć się miało, dla omówienia sprawy organizacyi prawicy i jej postępowania w Radzie państwa. Zdaje się jednak, że *Presse* się myli — ponieważ z Polaków nie było na tej konferencyi nikogo, tak, że tylko trzy kluby mogły być reprezentowane: Czesi, stronnictwo prawa i prawy środek. Według *Tagbl.* byli obecni: Rieger, Zeithammer, Trojan i Strom z klubu czeskiego, Liechtenstein i Giovanelli z prawego środka, zaś ze stronnictwa prawa sam tylko prezes Hohenwart. Rzecz naturalna, że o wynikach konferencyi nic jeszcze wiedzieć nie można, najprawdopodobniej jednak pozostanie organizacya sprzymierzonych klubów prawicy zupełnie niezmienioną. Ciekawą jest wiadomość, że zarówno Lienbacher jak Zallinger zgłosili się z przystąpieniem do klubu Liechtensteina. W ten sposób sprawa utworzenia osobnego klubu katolickiego, jest już stanowczo ubitą.

Na pierwszych posiedzeniach Rady państwa przewodniczy jak wiadomo, poseł najstarszy wiekiem, ma jednak prawo od tego się wymówić, a w takim razie obejmuje prezydyum najbliższy mu wiekiem. Obecnie najstarszym jest opat P o s s e l t, zaś bezpośrednio po nim były prezydent JE. S m o l k a, jest więc możliwem, że pod jego przewodnictwem rozpocznie się nowa sesya.

Korespondent węgierskiego dziennika *Nemzet* miał w Pradze rozmowę z R i e g e r e m. Przywódca czeski ma być bardzo zaniepokojony zachowaniem się rządu i dzienników półurzędowych wobec zajścia w Królowejdworze. Żalił się, że mowę jego w Chociborzu, która miała na celu uspokojenie, zupełnie mylnie zrozumiano jako alarmowy sygnał. Organa rządu nietylko że nie stoją po stronie Czechów, ale też sprzeciwiają się najbardziej uprawnionym ich życzeniom. Rieger miał powiedzieć, że zgodzi się na wyznaczenie komisyi jako sądu rozjemczego do zbadania, kto wywołał zajścia, a jeżeliby się okazało, że Czesi, to on w takim razie złoży mandat poselski. Niemcy czescy grawitują do Niemiec, podczas gdy Czechów najżywszym interesem jest utrzymanie monarchii austryacko-węgierskiej. Żalił się Rieger także, że Węgrzy nie mają zaufania do Czechów, kiedy właśnie łączy ich najsilniej wspólny interes, jaki mają w utrzymaniu Austryi. Już przed piętnastu laty Rieger wzywał Niemców czeskich, żeby przestali grawitować ku Niemcom — ale bezskutecznie. O tem powinni pamiętać Węgrzy, jeżeli nie chcą zatonąć kiedyś w morzu niemieckiem. Na zapytanie, co myśli o wznowieniu ugody austryacko-węgierskiej, odpowiedział Rieger, że tyle tylko może o tem powiedzieć, iż nie sprowadzi ona żadnych istotnych zmian politycznych.

W poniedziałek upłynie rok od śmierci ostatniego ks. B r u n s z w i c k i e g o. Według konstytucyi brunszwickiej powinna rada rejencyjna złożyć do tego czasu rządy w r ę c e j e g o n a s t ę p c y. Ponieważ ta stanowcza chwila nadejdzie już za parę tygodni, stronnictwo rodziny hanowerskiej zaczyna znowu upominać się o dynastyczne prawa ks. Cumberland. W tym celu ogłoszono przed kilku dniami dwa dokumenta, odnoszące się do tej sprawy. Są to orzeczenia prawne dwóch zmarłych od tego czasu uczonych niemieckich: prof. Zacharii i prof. Zoepfla, którzy wydali je przed 15 laty na życzenie króla Jerzego. Obaj prawnicy oświadczają stanowczo, że dynastya hanowerska może objąć rządy w Brunszwiku i uznać w ten sposób istnienie cesarstwa niemieckiego, nie zrzekając się jednak wskutek tego praw do Hanoweru. Profesor Zacharia stwierdza z naciskiem, iż rząd brunszwicki nie uznał nigdy zaboru Hanoweru przez Prusy, i że rząd pruski nie żądał nigdy od zmarłego księcia jakiegokolwiek oświadczenia w tej sprawie. Dlatego też niczem nie można uzasadnić przypuszczenia, iż spadkobiercy ks. Brunszwickiego, wstępując w jego prawa, zgadzają się tem samem na wieczyste przyłączenie Hanoweru do Prus. Oba te orzeczenia, motywowane bardzo subtelnie i świadczące o wielkiej erudycyi autorów nie wiele pomogą ks. Cumberland. Przeważna ilość dzienników niemieckich oświadczyła stanowczo, że dobro wielkiej ojczyzny niemieckiej więcej ich obchodzi niż prawa wydziedziczonej dynastyi, i że dla utrzymania pokoju w cesarstwie niemieckiem należy poświęcić jednę rodzinę.

W o j e n n a m a r y n a r k a n i e m i e c k a, nad której udoskonaleniem rząd oddawna pracuje, nie zdobyła sobie jeszcze powszechnego uznania. W ostatnich latach często zdarzały się wypadki, świadczące albo o wielkiej nieostrożności marynarzy niemieckich, albo o nieodpowiedniej budowie okrętów. Zaledwie przebrzmiały przechwałki dzienników niemieckich, wywołane chwilowem prawdopodobieństwem wojny morskiej z Hiszpanią, gdy nagle nadeszła wiadomość o zatonięciu niemieckiej łodzi torpedowej; wkrótce zaś potem uderzył statek niemiecki o handlowy parowiec angielski „Czyż marynarka niemiecka — zapytuje *St. James Gazette* — w przewidywaniu wojny ćwiczy się w zatapianiu statków? Już przed kilku laty słyszeliśmy, że oficerowie niemieccy wyśmiewają środki ostrożności, zaprowadzone na wielkich statkach angielskich. W każdym razie dawniej niż inne narody poznaliśmy się z falami morskiemi, a sądząc z ostatnich wypadków, byłoby korzystnem dla marynarki niemieckiej, gdyby jej oficerowie postępowali z większą ostrożnością.“

Marszałkowi szlachty baronowi T y z e n h a u z o w i w E s t o n i i — jak donoszą z Petersburga — wytoczono proces z powodu, iż wzbraniał się przyjąć rozporządzenia gubernatora, napisanego w języku rosyjskim.

Nieraz już dochodziły z F r a n c y i narzekania na nadużycia, jakich się dopuszczają deputowani i posłowie, wyzyskując swe wpływowe stanowisko dla celów prywatnych. Wybory z list miały zdaniem znawców francuskiego społeczeństwa położyć koniec tym nadużyciom. Ażeby zapobiedz intrygom przedwyborczym, do których wciągano nieraz urzędników państwa, wydał minister A l l a i n T a r g é okólnik, nakazujący prefektom i ich podwładnym zupełną bezstronność. Mimo tego zaszedł niedawno wypadek, który wskazuje, do jakiego stopnia złe zakorzeniło się we Francyi. W niektórych gminach departamentu Lot, pojawiły się publiczne ogłoszenia, oznajmiające mieszkańcom, że minister wojny uwolnił tamtejszych rezerwistów od tegorocznych ćwiczeń na prośbę p. B é r a l a, senatora i członka rady departamentalnej. Ponieważ p. Béral, który jako senator nie może starać się o mandat poselski, agituje gorąco ze swymi przyjaciółmi, a powyższe ogłoszenie służy mu za środek agitacyjny — przeto wszystkie poważne dzienniki ganią surowo ten krok i zwracają nań uwagę rządu.

Gen. C o u r c y zdobył się na krok, który może wywołać doniosłe następstwa. Korzystając z pełnomocnictwa, udzielonego mu przez rząd francuski, przeprowadził on w ciągu dni kilku zupełną zmianę rządu w Anamie. Wczoraj nadeszła do Paryża następująca depesza generała: „Stosownie do życzenia rodziny królewskiej, za zezwoleniem rządu francuskiego, obwołano dziś królem księcia C h a n n o n g, przybranego syna Tuduc'a. Nowy król odbył dziś w towarzystwie książąt i licznego orszaku uroczysty wjazd do pałacu. Francuskie i anamickie wojsko tworzyło szpaler. Król Channong, który liczy 23 lat, objawił w sposób pełen godności swą życzliwość dla Francyi. Skarby i dzieła sztuki, które dostały się w ręce armii francuskiej, zwrócono królowi.“

Niektóre dzienniki hiszpańskie podają następującą wiadomość: „Niemiecki konsul w Sewilli p. M e r r y y C o l o n, profesor uniwersytetu, brat hr. Benomara, posła hiszpańskiego w Berlinie, kazał przybić na rogach ulic następujące ogłoszenie: Niech żyje Hiszpania! Jako prawdziwy Hiszpan złożyłem dziś urząd konsula niemieckiego. Manuel Merry y Colon.“ Podobnie postąpił sobie także konsul niemiecki w Kartagenie p. Linares. Manifestacye tego rodzaju dodają oczywiście otuchy niezadowolonym żywiołom w armii. Zadosyćuczynienie, które Hiszpania przyrzekła Niemcom, powinno się odbyć w formie publicznego aktu w obecności wojska. Według powszechnie przyjętych form wojsko hiszpańskie będzie musiało oddać przy tem honory sztandarowi niemieckiemu. W sferach rządowych panuje obawa, żeby z tego powodu nie przyszło do jawnego buntu. Dziennik *Correo*, który zwykle miewa dobre informacye, podaje szczegółowy plan załatwienia sporu. Polega on na tem, iż Niemcy mają przyznać Hiszpanii zwierzchnictwo nad wyspami Karolińskiemi, Hiszpania zaś ze swej strony przyzna Niemcom prawo wolnej żeglugi na wodach tego archipelagu i prawo wolnego handlu na wyspach. Niemcy dopuszczą A n g l i ę do korzystania w zupełności ze wszystkich praw, które w tym względzie od Hiszpanii nabędą. *Correo* sądzi, że Niemcy zadowolnią się przyrzeczeniem ukarania winnych i zwykłemi w takich razach wyrazami ubolewania. Inaczej przedstawia położenie madrycki korespondent *Times'a*. Twierdzi on, że Niemcy będą się przedewszystkiem starały o przyprowadzenie do skutku sądu polubownego. Gdyby zaś Hiszpania żadną miarą na to się nie zgodziła, wówczas wystąpi ks. Bismark z projektem międzynarodowej konferencyi. Konferencya odbyłaby się w Wiedniu lub Paryżu i miałaby to samo znaczenie dla wysp oceanu Spokojnego, co konferencya afrykańska dla porzecza Kongo.

Z Nowego Yorku donoszą, że p. K e l l y stanowczo z r e z y g n o w a ł z p o s a d y a m b a s a d o r a S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h w W i e d n i u.

Szkolnictwo przemysłowe w Austryi.

napisał
Dr. Ernest Bandrowski.

(Ciąg dalszy.)

III.

Myślą przewodnią w organizacyi wszelkiego rodzaju szkół przemysłowych jest zasada, że szkoła przedewszystkiem życiu ma służyć, a nie jest oderwaną jednostką, do której życie ma się stosować. Zasada to, rzecz jasna, bardzo sprawiedliwa, a płyną z niej bardzo charakterystyczne i ważne konsekwencye, a mianowicie:

1. Szkoła przemysłowi poświęcona wśród przemysłu znajdować się musi. Gdzie przemysłu niema, tam niema miejsca dla szkoły przemysłowej.

2. Szkoła, przemysłowi poświęcona, powinna z nim w ścisłej pozostawać styczności, w programie swym uwzględniać jego stan obecny, a oddając mu ludzi odpowiednio wykształconych, zwolna ale stale go podnosić.

3. Mogą i muszą istnieć rozmaite szkoły przemysłowe; bo z jednej strony istnieją rozmaite rodzaje przemysłu, z których każdy wymaga innego przygotowania i wykształcenia; z drugiej znowu suma pracy w obrębie jednego i tego samego przemysłu rozdzieloną jest na rozmaite kategorye pracowników przemysłowych; z a k r e s pracy, tymże poruczony, jest rozmaity, wymaga zatem rozmaitego zakresu wiedzy fachowej. I tak n. p. innego zakresu wiedzy potrzeba robotnikowi fabrycznemu, innego kierującemu pewnym działem fabrycznym, innego znowu dyrektorowi technicznemu całego zakładu.

4. Ponieważ przemysł rozmaitych krajów monarchii na rozmaitym znajduje się stopniu rozwoju, przeto i szkoły przemysłowe monarchii nie mogą być urobione według wspólnego szablonu, przeciwnie mogą i muszą posiadać program wcale różny, zastosowany do rozmaitych warunków miejscowych.

5. Cel, szkole przemysłowej wytknięty, wymaga, aby nauka, w szkole tej udzielana, była o ile możności praktyczną — teoretyczną zaś tylko tyle, ile tego właśnie zrozumienie naukowe praktyki wymaga.

Mając na oku te rozmaite momenta warunkujące istotę szkoły przemysłowej, zrozumiemy, że szkolnictwo przemysłowe nie może dziś ani nigdy przejawiać się na zewnątrz tak jednolicie jak np. szkolnictwo ludowe, gimnazyalne i t. d., które w ogólności daleko mniej zależą od warunków miejscowych. Dzięki tej niejednolitości, która dla ich administracyi ogólnej posiada niejednę niedogodność, szkolnictwo przemysłowe odznacza się dziwną ruchliwością, świeżością, życiem. Tętni w nich życie otaczającego przemysłu, z nim razem one rozwijają się lub upadają.

Zjawisko to, acz naturalne, powszechne budzi zajęcie, a nawet podziw, a to głównie z tego powodu, iż w dotychczasowem szkolnictwie ogólnem w nierównie mniejszym stopniu jest dostrzegalne. Powszechnie utarte jest mniemanie, jakoby szkoły ogólnie kształcące zanadto wyemancypowały się od faktycznych warunków życia; że je w niedostatecznej mierze uwzględniają, że jednem słowem za mało posiadają czucia z otaczającym je światem. Podobno utyskiwania te nie są bezpodstawne. Zarzutu takiego niepodobna uczynić szkołom przemysłowym; one bowiem o tyle tylko mają racyę bytu, o ile właśnie uwzględniają faktyczne potrzeby przemysłowego społeczeństwa; w związku tym jedynie czerpią one siłę swego bytu i działają z wielkim pożytkiem dla przemysłu.

Na czele całego szeregu szkół przemysłowych stoi:

A. *Państwowa szkoła przemysłowa* (*Staatsgewerbeschule*).

W organizowaniu szkolnictwa przemysłowego kierował się rząd zasadą, według której należało naprzód w kilku przemysłowo wybitniejszych miejscach monarchii utworzyć wzorowe szkoły przemysłowe. Szkoły te miałyby zadanie wpływem swym na okoliczny przemysł byt swój utrwalić, pozyskać najszersze koła zwolenników dla celów szkolnictwa przemysłowego i w ten sposób przygotować niejako teren, na którym dalsza akcya organizatorska ze skutkiem rozwijaćby się mogła.

Myśl tę zrealizował rząd w zupełności, organizując w przeciągu lat kilku w jedenastu wybitniejszych pod względem ruchu przemysłowego miejscach monarchii t. zw.: p a ń s t w o w e s z k o ł y p r z e m y s ł o w e jako zawiązki dalszej organizacyi.

Cóż to jest taka p a ń s t w o w a s z k o ł a p r z e m y s ł o w a? — Jest to organizm dość skomplikowany, bo złożony z kilku rozmaitych części. W skład bowiem zupełnej państwowej szkoły przemysłowej wchodzą:

a) Wyższa szkoła przemysłowa (*Höhere Gewerbeschule*);

b) Szkoła majstrów przemysłowych (*Werkmeisterschule*);

c) Szkoła wieczorna dla czeladzi przemysłowej (*Fortbildungsschule*); wraz

d) z wolną salą rysunkową (*offener Zeichensaal*).

Każda z powyższych części stanowi pod względem programu naukowego odrębną dla siebie całość — a składać się może znowu z kilku równorzędnych oddziałów fachowych czyli wydziałów. W s z y s t k i e n a t o m i a s t r a z e m, z w i ą z a n e w j e d n ę a d m i n i s t r a c y j n ą c a ł o ś ć, s t a n o w i ą p a ń s t w o w ą s z k o ł ę p r z e m y s ł o w ą.

Ależ — zapyta czytelnik — pocóż tyle rozmaitych szkół i dlaczego wiązać je w jedną całość? Czy to praktyczne? Na te pytania postaram się w krótkości odpowiedzieć:

Otóż naprzód należy pamiętać, że owe państwowe szkoły przemysłowe znajdują się w centrach przemysłowych monarchii, gdzie zastają oczywiście rozmaite warstwy pracowników przemysłowych. Chcąc działać w myśl wyżej naszkicowanego programu i podnieść zapomocą oświaty przemysł miejscowy, muszą działać równocześnie i równomiernie na w s z y s t k i e sfery pracowników przemysłowych, co jak to już zaznaczyłem, omawiając ogólne zasady szkolnictwa przemysłowego, da się uskutecznić tylko za pośrednictwem szkół rozmaitych tak co do jakości, jakoteż i co do zakresu udzielanej nauki. A skoro tak, to mamy już odpowiedź na pytanie, dlaczego państwowa szkoła przemysłowa z kilku szkół odrębnych się składa.

Pozostaje mi odpowiedzieć na drugie pytanie. Czy połączenie tych rozmaitych szkół w jednę administracyjną całość jest praktyczne, inaczej czy nie byłoby lepiej każdą z tych szkół jako odrębną dla siebie traktować całość?

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że te rozmaite szkoły, stanowiące razem państwową szkołę przemysłową, różnią się między sobą tylko zakresem udzielanej nauki; treść tejże, jakość, jest zawsze ta sama; nadto przyświeca wszystkim jeden wspólny cel, t. j. podniesienie oświaty przemysłowej. A wobec tego łatwo się zgodzić, że wspólna administracya tych wszystkich szkół, nauczanie przez jedno i to samo grono nauczycielskie przy wspólnych a wzorowo urządzonych środkach naukowych, dają wiele rękojmi skutecznego a jednolitego działania — przy mniejszych kosztach. Zresztą państwowa szkoła przemysłowa jest faktem dokonanym, który można już na podstawie faktycznej oceniać. Otóż nie dające się zaprzeczyć powodzenie tej instytucyi w rozmaitych warunkach (bo w dziesięciu miejscach) stanowi również dostateczny motyw do pogodzenia się z niebywałą dotychczas konfiguracyą szkolną.

Możemy już przeto przypatrzyć się bliżej poszczególnym jej częściom. (C. d. n.)

Kronika.

***Kraków**, 16 września*

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami urządza w przyszłym tygodniu w ogrodzie krakowskim festyn w połączeniu z tombolą koncertem i spaleniem sztucznych ogni. Termin festynu zapowiedziany jest na środę 23 bm., w razie niepogody wszakże zostanie odłożony.

Piękna pogoda trwa w mieście naszem od kilku dni. Dziś w południe termometr wskazuje w cieniu 22 stopnie Reaum.

Na placu Dominikańskim przechodzący mężczyzna oblany został wczoraj popołudniu wylaną z okna II piętra domu Nr. 1, brudną wodą. Na niektórych ulicach ten sposób pozbywania się domowych nieczystości szczególnie w wieczornej porze bywa praktykowanym. Przykładne ukaranie winnych powinnoby temu zaradzić.

Słynny oszust aresztowany w przeszłym miesiącu w Wiedniu, który pod nazwiskiem Antoniego Juliana Nowickiego, miał przed kilku laty handel bławatny w Krakowie, przewożony z Oświęcima do Krakowa, zdołał umknąć konwojującym go strażnikom. Zbiegły pod nazwiskami Plantowskiego, Boreckiego, Singera itd. popełnił liczne, wyrafinowane oszustwa w Krakowie, Lwowie i Wiedniu. Liczy on 34 lat, wzrost słuszny, twarz ściągła, blondyn, wąsy i broda rzadkie, wejrzenie nieprzyjemne. Jest podobno rodem z Libiszewic w Opoczyńskiem, gubernia Radomska.

P. Jan Gall, znany kompozytor, dyrygent koncertów galicyjskiego Tow. muzycznego, zaślubia pannę Maryę Wójcikiewiczównę, córkę zmarłego obywatela i radcy miejskiego w Krakowie. Ślub odbędzie się w sobotę.

Ukradzione książki. Cztery tomy dzieł Schillera, illustrowane wydanie lipskie, które zrabowano przed paru dniami z wozu jadącemu podporucznikowi, odebrały dziś organa policyi od antykwaryusza Glücklicha na ulicy Szpitalnej.

Odebrać można w Dyrekcyi policyi znalezione wczoraj przez wyrobnika Marka Brzochowskiego, ekierki, zeszyty i książkę szkolną.

Po zgubione klucze, które można odbierać w urzędzie policyi, mało kto się zgłasza. Czyżby taniej wypadło komu robić nowe, aniżeli pofatygować się po odbiór?

Zapiski policyjne. Dzisiejszej nocy lokator realności Nr. 4 przy ulicy Brackiej, wyrabiając awantury w mieszkaniu, rozrzucał szkłem na wszystkie strony i rzuciwszy szklanką w okno, skaleczył w głowę przechodzącego naówczas ulicą dra Szymkiewicza. Dziś przyaresztowano owego nieprzyjaciela ciszy nocnej w osobie Jana Bielczyka kawiarza i odstawiono go do Sądu karnego.

Zmarli. W Żytomierzu zmarł używający pochlebnej renomy fortepianista Juliusz Zarębski. W świecie muzykalnym wysoko ceniono zmarłego, jako ucznia Liszta i kompozytora. Kilka lat temu powoływano go na profesora konserwatoryum w Brukseli.

Gry na cytrze, coraz więcej wchodzącej w modę, udziela w naszem mieście, jak w latach ubiegłych, p. Jan Brann.

Członkowie „Lutni" lwowskiej udając się, jak donosiliśmy, celem urządzenia koncertu do Warszawy, wyjeżdżają ze Lwowa w sobotę. Koncert ich w Krakowie odbędzie się zatem w przyszłym tygodniu, gdyż poprzedzić ma występ w Warszawie.

P. Edmund Fr. Riedl, kupiec lwowski, otrzymał na wiedeńskiej wystawie ogrodniczej w Moedling za nasiona, jarzyny i kwiaty państwowy medal bronzowy.

Licytacye. Na dzierżawę propinacyi miejskiej odbędzie się licytacya w Kołomyi 28 b. m., a w Drohobyczu 6, 7 i 8 października b. r.

W Wadowicach sądzeni za zamordowanie żandarma Franciszka Tychanowicza, dwaj Janowie Migdały, skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie.

W Warszawie znaleziono w parku praskim powieszone na drzewie zwłoki Józefa Jarosza, 45 lat liczącego, jak wskazują papiery, obywatela austryackiego. Czy samobójstwo to, czy zbrodnia, dzienniki nie mają pewności.

Konkurs literacki dla rękodzielników. W ostatnim numerze warszawskiej *Gazety rzemieślniczej* redakcya wzywa swych czytelników do sformułowania odpowiedzi na pytanie:

„Czego potrzeba naszemu rzemieślnikowi?"

W tym celu redakcya wyznacza premia w liczbie dziesięciu za najlepsze odpowiedzi. Premia te składają się z książek różnej wartości, z których kilka bardzo kosztownych, jak np. dwa tomy „Złotej przędzy", „Szkice historyczne" Szajnochy, lub „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza. Termin ostateczny do nadsyłania artykułów, pisanych przez samych rzemieślników, redakcya oznaczyła do 12 października r. b. Artykuły winny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora, z oznaczeniem, do jakiego fachu należy. Każdy z tych, których artykuły zostaną uznane za dobre i wydrukowane będą w *Gazecie rzemieślniczej*, ma się zgłosić do redakcyi pomienionego pisma, gdzie otrzyma premium, jakie dlań z pomiędzy wyznaczonych nagród przeznaczonem zostało.

O Bohdanie Zaleskim otrzymał *Kur. Codz.* od swojego korespondenta paryskiego następujące szczegóły: Sędziwy wieszcz mieszka wciąż przy zięciu swym dr. Okińczycu (wdowcu po córce Bohdana, znanym we Francyi pod nazwiskiem „Alexandre") w skromnej wiosce Villepreux za Wersalem. Villepreux stanowi drugą stacyę, jadąc do Wersalu; pierwszą jest Saint Cyr. Od dworca kolei do wioski Villepreux jest jeszcze około trzech kilometrów, na której to przestrzeni mianowicie czcigodny poeta napadnięty został niedawno i obrabowany. Zdrowie Bohdana Zaleskiego znajduje się obecnie w stanie zadawalającym, oczy tylko stanowią najsłabszą stronę organizmu naszego poety. Ostatniemi czasy poczęła zachodzić na nie katarakta tak, że obecnie Bohdan Zaleski prawie zupełnie nie widzi. Zamierza on jednak poddać się operacyi, którą zająć się ma znakomity okulista dr. Ksawery Gałęzowski. Pomimo, że wzrok tak słabnie u niego, Bohdan Zaleski sprawami jego, jest jak najdokładniej obznajomiony. Do czasu, póki wzrok mu na to pozwolił, czytywał codziennie mnóstwo dzienników polskich; obecnie zaś czytuje mu takowe p. Okińczyc, lub druga żona tegoż, z domu Hrechowiecka. Od czasu do czasu sędziwy poeta robi wycieczki do Paryża, gdzie mieszkają dwaj jego synowie. Jeden z nich jest urzędnikiem w administracyi rządowej, a drugi pracuje na kolei. Obecnie póki panują jeszcze ciepła, sędziwy poeta większą część dnia przepędza w ogródku, otoczony drobnemi dziećmi p. Okińczyca. Każdego z Polaków, zwłaszcza też świeżo z kraju przybyłych, którzy nie zapominają o wieszczu ukraińskim i składają mu swą wizytę, Bohdan przyjmuje otwartemi rękoma, gościnnie po staropolsku. Niestety, mało który z naszych ziomków, przebywających w Paryżu, uważa sobie za obowiązek złożyć swój hołd czcigodnemu temu starcowi, jedynemu już dziś przedstawicielowi epoki Mickiewiczowskiej. „Jechać aż na Wersal! — powiada nie jeden — to tyle ambarasu!" I dla uniknięcia wszelkich ambarasów, idzie na kawę do Regencyi, lub na zrazy z kaszą do Saskiego.

O nowej kopalni złota w azyatyckiej Kalifornii, przed kilkoma miesiącami odkrytej i zdobytej przez rosyjskich poddanych donosi *Sybir* bliższe szczegóły: „Okolica, gdzie znaleziono kopalnię, jest tak zdala od wszelkich siedzib ludzkich i tak niedostępna, że dopiero ostatniemi czasy można było coś stanowczego o niej się dowiedzieć. Ukształtowała się tam regularna rzeczpospolita, gdyż na tym odległym punkcie wschodniej Azyi, wszelka kontrola rosyjskiej zwierzchności ustaje a Chińczycy, aż do połowy zeszłej zimy, nie wiedzieli nawet, że na ich gruncie kopalnia złota odkrytą została. Okolica ta jest obecnie na 22 małe powiaty podzielona, każdy z tych powiatów ma na czele dwóch wybranych zwierzchników: sędziego i dozorcę, którzy spory, mogące zachodzić pomiędzy poszukiwaczami złota, rozstrzygać i porządku, przez nakładanie małych kar, przestrzegać są obowiązani. Kontrolowanie czynności tych dwóch urzędników należy do „prezydenta", który z pośród robotników obranym bywa i ma obowiązek z administracyą powiatu Amurskiego stosunki regulować. Wyrok w ważniejszych sprawach wydanym bywa przez ogólne zebranie pracowników, którzy wyłączne prawo mają z kopalni wydalać, prezydenta lub jednego z dwóch urzędników z urzędu złożyć i na karę cielesną skazywać.

Dozorca i sędzia pobierają znaczną pensyę, 200 rubli miesięcznie, prezydent zaś 400 rubli. Pieniądze zbierają się tam przez wyłączne opodatkowanie wszelkich miejsc zabaw i pohulanek. Liczba tychże miejsc dochodzi do 150, niektóre z nich miewają 200 do 400 rs. dochodu dziennie. Każdy zakład taki opłaca podatek 25 rubli miesięcznie z góry.

Zdobyte złoto, a przynajmniej znaczna część jego zakupionem bywa przez przebywającego tam rosyjskiego urzędnika, w stosunku 3 rubli 40 kop. za zołotnik. Z początku lata, urzędnik ten nabył już 66 pudów złota rosyjskiej wagi.

W spokoju i dobrem porozumieniu żyje tam, zamknięte w sobie, mieszczańskie towarzystwo na samej rusko-chińskiej granicy, w krainie, która nawet państwu, do którego należy, prawie znaną nie jest. Chińczycy jednakże, pomimo ogromnego oddalenia dowiedzieli się, że w kraju, do nich należącym, zdobytą została przez cudzoziemców kopalnia złota. W połowie zimy, zjawiło się dwóch chińskich urzędników z wojskową eskortą. Ofiarowano im w prezencie najpierw cztery, potem ośm funtów złota; którego przyjąć nie chcieli; co więcej z miasteczka Mertschen, wyruszył 10 tysięczny korpus wojska, z zamiarem napadnięcia na poszukiwaczy złota, skoro tylko ścięcie lodów na rzece Amur, odetnie ich od granicy chińskiej. W wypadku, gdyby się ten zamiar urzeczywistnił, musiałoby przyjść do rozlewu krwi, gdyż poszukiwacze, jako i ci, którzy pierwsi odkryli kopalnię, uważają się za właścicieli tej krainy, i wszyscy, dobrze uzbrojeni, postanowili silny opór stawić Chińczykom.

Połów pereł. Sprawozdanie, jakie p. Bouchon-Brandely nadesłał do francuskiego ministeryum kolonialnego, przekonywa, iż na wyspach Towarzyskich obfitszy, niż gdziekolwiek indziej na świecie odbywa się połów pereł. Z całego archipelagu wysp, których jest 80, około sześć tylko może nie posiada cennych muszel perłowych. Najlepszych muszel dostarcza wyspa Taiti, gdzie cała ludność, mężczyźni, kobiety i dzieci zajmują się połowem pereł; kobiety nawet są najodważniejszymi nurkami i słynne są ze zręczności na całym archipelagu. Wyspiarze zanurzają się na 150 stóp głębokości, a czasem więcej i pozostają pod wodą do trzech minut; praca ich jest również ciężka, jak niebezpieczna, ponieważ w morzu pełno jest wielorybów, które kaleczą w straszliwy sposób nurków, powodując niejednokrotnie ich śmierć. Gdy rozejdzie się po wyspie wieść o podobnem nieszczęściu, paniczna trwoga ogarnia mieszkańców i połów pereł na pewien czas bywa zaniechany. Nadto nurkowie zagrożeni są prawie niechybnie paraliżem, jeżeli rzemiosło swoje uprawiają po nad pewien oznaczony wiek. Mało bardzo poławiaczy pracuje na własny rachunek, są oni po większej części wynajmowani przez przedsiębiorców, płacących im po 5 franków dziennie. Robota zaczyna się wczesnym rankiem, poławiacze zbierają się gromadą i odmawiają wspólną modlitwę, poczem każdy z nich zrzuciwszy ubranie, za pomocą odpowiedniego szkła bada w głębiach wody pole swej pracy, co mu nie przychodzi z trudnością, gdyż toń jest nadzwyczaj przeźroczysta. Zbadanie dna największej zabiera czasu i poławiacz zanurza się w wodę dopiero, gdy dokładnie już obierze sobie tę lub ową ławę muszel perłowych. Usiłowano już niejednokrotnie nakłonić wyspiarzy do używania aparatów nurkowych, lecz obawiają się ich, sądząc, iż sprowadzą one szybciej paraliż. Po skończonej dziennej pracy ostrygi perłowe otwierają się za pomocą nożów, przyczem przedsiębiorcy zawsze są obecni, albowiem wyspiarze, jakkolwiek pozbawieni odzieży, umieją nader zręcznie w ciele chować perły. Połów odbywa się głównie w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym. Podczas europejskich miesięcy letnich, woda przed południem jest tak zimną, iż wyspiarze po południu tylko pracy swojej oddawać się mogą.

Kradzieże książek coraz częściej zdarzają się w ostatnich czasach. Obecnie donoszą, iż z pawilonu naukowego na wystawie peszteńskiej zginęło 67 książek. Złodzieja odkryto w osobie Gezy Turcsanyi, który przyznał się do kradzieży 49 tomów, sprzedanych już przez niego antykwaryuszom. Dotychczas zdołano odzyskać tylko książek 16.

Fatalny wypadek zdarzył się w tych dniach w miejscowości Wilszdorf pod Stolpen w Saksonii. Podczas pogrzebu jednego z okolicznych dziedziców, zerwała się nagle gwałtowna burza, która zniewoliła wszystkich schronić się do kościoła, gdzie też ksiądz rozpoczął mowę pogrzebową. Naraz uderzył w kościół piorun, przyczem kilka osób zostało zabitych na miejscu a przeszło 20 ranionych lub ogłuszonych.

Pasożyty społeczeństwa. Londyńskie stowarzyszenie przeciw żebractwu przekazało komisyi, z łona swojego wytworzonej, przeszło 200.000 listów żebrackich, wskutek czego więcej niż 60.000 oszustów, włóczęgów i t. p. dostało się do rąk policyi. Opisy sposobów, na jakie biorą się żebracy, po większej części ludzie młodzi, silni i zdrowi, by wyłudzać jałmużnę od publiczności, przypominają sławne *cour des miracles* skreślone przez Wiktora Hugo w *„Notre Dame de Paris"*. Jeden z żebraków utrzymywał np. iż stracił język wskutek operacyi, a na udowodnienie słów swoich nosił ze sobą w flaszce ze spirytusem odcięty jakoby język, który jak się przy śledztwie wykazało, był językiem baranim! Inny oszust znów, Włoch rodem, doniósł pod fałszywem nazwiskiem o własnej swojej śmierci i prosił o pieniądze na pogrzeb, i t. p.

Ważny wynalazek. Niejaki Hipper, jak donoszą dzienniki paryskie, wynalazł sposób zupełnego ścierania z papieru farby drukarskiej, a to bez najmniejszego uszkodzenia papieru, nie zmieniając jego koloru, połysku i rozmieszczenia włókien. Wynalazek ten wywołał wiele hałasu, bo obiecuje on wielkie stanienie wydawnictw peryodycznych, jest jednak potężnym środkiem dla fałszerzy drukowanych dokumentów, tak, że technicy spółcześni będą musieli znów łamać głowy nad wynalezieniem sposobu, zapewniającego nietykalność farbie drukarskiej.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu mianowała kalkulanta rachunkowego Dyrekcyi lasów i domen Rudolfa Widepuhla, urzędnikiem pomocniczym urzędu sprzedaży soli w Kałuszu.

Odznaczenie. Radca galicyjskiego namiestnictwa Stanisław Kurowski otrzymał w uznaniu znakomitej służby order żelaznej korony trzeciej klasy.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 17 września: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach, przez Michała Bałuckiego, — oraz „Nr. 36 i 37", komedya w 1 akcie, przez Marc. Michel i Choler.

Sobota 19 września: Po raz pierwszy „Książe Zilah", sztuka w 4 aktach z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina.

Dział ekonomiczny.

Ruch na Wiśle i rzekach pobocznych w r. 1884

(według J. Pizzali w *Stat. Monats*).

(Dokończenie.)

Do dokładniejszego poznania ruchu na Wiśle i rzekach pobocznych w dół z wodą może posłużyć zestawienie z dwu przeszłych lat. I tak spławiono:

w cetnarach metr.	r. 1883	r. 1884
Węgli kamiennych	808.934	789.945
Soli kamiennej	104.152	84.148
Drzewa opałowego	32.914	42.009
Kamieni nieobrobionych	140.870	76.559
Wapna i kam. wap.	10.811	7.520
Żelaza i wyrobów	92	10.730
Koksu	1.230	514
Wyrobów drzewnych	106	79
„ glinianych	325	338
Cementu	400	65
Różnych ziem	60	195

Oprócz tego cośkolwiek zboża, mąki, maszyn, kamieni obrobionych, kamieni młyńskich, wody mineralnej, wyrobów szklannych i buraków cukrowych. Co do podanej powyżej ilości żelaza i wyrobów żelaznych w r. 1884 w wysokości 10730 cetnar. metr., to samego surowcu było w tem 10.200 cetnar. metr. Ilość ta pochodziła z Prus i przeszła popod Kraków do Polski.

Ruch pod wodę odbywał się w r. 1884 i w latach poprzedzających wyłącznie tylko po Przemszy i to tylko próżnemi statkami.

Co do ilości statków (galarów i t. p.), używanych do przewozu z biegiem wody, było według wykazów:

w r.	1878	1879	1880	1881	1882	1883	1884
	4861	4800	5617	6638	5822	7914	6622
pod wodę zaś na Przemszy:	2956	3881	4029	4054	3703	5300	4634.

W górę krążą właściwie wyłącznie galary, na dół oprócz galarów tratwy; a liczba tych jest znacznie większą; po Dunajcu prawie bez wyjątku tylko tratwy.

Przytoczone powyżej liczby dają w przybliżeniu pojęcie o znaczeniu i rozmiarach ruchu po najważniejszej drodze wodnej w Galicyi. Autor referatu powyższego w kom. statyst. kończy swoją pracę życzeniem, aby rozpoczęte prace regulacyjne (a raczej dopiero zamierzone i przyobiecane) na Wiśle doprowadziły skromny dotąd ruch na tej rzece do tego rozwoju, do jakiego na innych rzekach doszedł już dawno. Kraj bowiem, tak bogaty w płody surowe, jak Galicya, dostarczy łatwo dostateczną ilość towaru do przewozu po rzece, skoro ta zostanie uregulowaną i stanie się stałym i ruchliwym środkiem wymiany płodów między sąsiedniemi krajami.

Tak by być mogło i tak oddawna być powinno. Miejmy nadzieję, że przynajmniej w przyszłości będzie lepiej. A do czego przyjść może, niech posłuży do zrobienia stosownego przypuszczenia obraz ruchu po Łabie w Czechach. Po tej rzece z biegiem wody spławiono w okresie lat między 1879 a 1883 w przecięciu rocznie w cetn. metr. węgli kam. po przeszło 10 mil., kamieni nieobrobionych blisko po 400.000, zboża i nasion strączkowych po 607.067, mąki po 84.330, owoców po 74.523, ziarn olejn. po 114.186, cukru surowego po 283.848, innych towarów po 536.718, w ogóle przeszło po 12 milionów cetn. metr. W tym samym okresie w ruchu pod wodę spławiono samej bawełny po blisko 40 tyś. cetn. metr. — wszelkich towarów zaś przeciętnie po 303.305 cetn. metr.

Dyrekcye niektórych kolei żelaznych wydały niedawno nowe rozporządzenia, tyczące się t. zw. biletów powrotnych. Bilet taki składa się, jak wiadomo, z dwóch połówek. Otóż na mocy ostatniego rozporządzenia tylko ta sama osoba, która wyjechała za pierwszą połówką biletu, może korzystać z drugiej połówki przy powrocie. Bilet sprzedany, lub odstąpiony innej osobie traci tem samem wartość. Ponieważ w Niemczech publiczność niechętnie stosowała się do tych przepisów i zdarzały się częste wypadki nadużyć, przeto dyrekcye kolei niemieckich wystąpiły już dwukrotnie ze skargą sądową przeciw podróżnym. Sądy pruskie orzekły, iż oskarżeni dopuścili się oszustwa i skazały ich na sześć tygodni więzienia. Sąd wyższej instancyi zniósł jednak ten wyrok, przychylając się do zdania obrońcy, który wychodził z zasady, iż bilet kolejowy jest papierem na okaziciela i że nabywca ma prawo każdej chwili go odsprzedać. Wypadek ten zwrócił na siebie uwagę Rudolfa Iheringa, znanego prawnika niemieckiego, obecnie profesora uniwersytetu w Göttingen. W ostatnim zeszycie peryodycznego wydawnictwa „Jahrbücher für die Dogmatik des römischen und deutschen Rechtes" zastanawia się Ihering między innemi nad znaczeniem biletów kolejowych ze stanowiska teoryi prawa. Przyznaje on im bez wahania cechę papierów na okaziciela i dowodzi, iż byłoby niedorzecznością, gdyby bilet tracił tę cechę w chwili, gdy podróżny przybył do miejscowości, z której sobie zapewnił powrót. Rozporządzenie dyrekcyi nie może zmienić charakteru umowy, zawartej między koleją a podróżnym. Każdy podróżny ma, zdaniem Iheringa, prawo odprzedania biletu, a nabywca ma równe prawo korzystać z biletu powrotnego, jak pierwotny jego posiadacz.

Widoki wywozu spirytusu do Szwajcaryi, jak się zdaje, wkrótce znacznie się poprawią. Według jednego z dzienników węgierskich Rada narodowa szwajcarska postanowiła znieść dotychczasowy podatek konsumcyjny, t. z. „Ohmgeld", jaki dotąd pobierały kantony na swych granicach od obcego towaru — od wina, piwa, spirytusu. Jednak ponieważ fabryki szwajcarskie nie przerabiają bynajmniej materyału surowego krajowego, ale obcy, sprowadzany, za który pieniądz idzie również za granicę, więc uznano za stosowne wpuszczać obcy towar gotowy bez dotychczasowych opłat, często zbyt wysokich. Gorzelnicy szwajcarscy domagają się w zamian za to przynajmniej zaprowadzenia cła wysokiego na granicach państwa; ale to niepodobna, bo Szwajcarya związana jest traktatami handlowemi aż do roku 1892. Ile Szwajcarya konsumowała dotąd obcego spirytusu mimo owej opłaty „Ohmgeld", pokazuje się z ilości przywozu: mianowicie w dziesięcioleciu od 1861—1870 przywożono tam przeciętnie rocznie po 46 600 cetn. metr. (na jeden cetn. metr. idzie 122·57 litr. spirytusu o 95 stopniach); w następnem dziesięcioleciu 1871—1880 sprowadzano po 104.034 cetn. metr.; a w okresie 1881 do 1884 rocznie po 113·039 cetn. metr. Czy zmiana w opłatach nastąpi zaraz, czy nieco później, na wszelki wypadek należy na to zwrócić uwagę, boć Galicya jest przecież krajem, produkującym spirytus na wywóz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Pożega, 16 września. Wczorajsze manewry trwały sześć godzin. Cesarz wyrażał kilkakrotnie swoje zupełne zadowolenie. Po obiedzie dworskim miał cesarz przez czas dłuższy cercle i zaszczycił wielu obecnych rozmową.

Pożega, 12 września. Pismo odręczne cesarskie poleca banowi, by dla ludności Kroacyi i Slawonii za okazaną lojalność i serdeczne przyjęcie wyraził gorące podziękowanie w imieniu cesarza oraz objawił szczere życzenie cesarza, by wszechstronnie w Pożedze cesarzowi okazana wierność, przywiązanie i lojalny patryotyzm zgodnie z ojcowskiemi zamiarami jego przyniosły zarazem całemu krajowi obfite błogosławieństwo. Na pamiątkę pobytu cesarza będzie w gmachu komitetowym wmurowaną tablica marmurowa z stosownym napisem.

Buda-Peszt, 16 września. Pociąg osobowy na węgierskiej kolei skarbowej na linii Semlińskiej zderzył się wczoraj wieczór pod Halas z pociągiem ciężarowym. Jeden podróżny poniósł śmierć, czterech rannych niebezpiecznie; siedm wagonów osobowych i cztery towarowe zgruchotane, wagon pocztowy uszkodzony.

Berlin, 16 września. Według pogłosek nota hiszpańska składa się z dwu części. Jedna zawiera usprawiedliwienie Hiszpanii z powodu obelgi, jakiej doznało poselstwo niemieckie, oraz mówi o zadosyćuczynieniu, jakie ma nastąpić; — część druga rozbiera dokładnie prawa Hiszpanii do wysp Karolińskich. *Mówią tu*, że ambasador hiszpański Bonemar dotąd odczytał w ministerstwie spraw zagranicznych dopiero część pierwszą, druga część ma być przed odczytaniem pierw wiernie przetłumaczoną.

Karlsruhe, 16 września. Cesarz zwiedził wczoraj towarzystwo ochotników do obsługi chorych i wyraził życzenie, by towarzystwo jeszcze przez długie lata nie było zmuszonem do okazania swych nabytych wiadomości na wojnie. Cesarz odjedzie ztąd w piątek do Stuttgartu i zabawi tam do 23 września.

Londyn 16 września. *Times* donosi, iż Drummond Wolff odmówił żądaniu Turcyi, aby zapytać rządu angielskiego o termin ustąpienia Anglików z Egiptu. Rząd W. Brytanii nie mógłby wprawdzie teraz oznaczyć terminu ustąpienia, ale jak tylko to będzie możebnem, zezwoli na wyznaczenie angielsko-tureckiej komisyi, któraby termin i sposób wykonania oznaczyła.

Madryt, 16 września. Dzienniki sądzą, że zachowanie się Anglii w sprawie wysp Karolińskich odpowiada życzeniu, aby osiągnąć handlowy *modus vivendi* z Hiszpanią, i aby nie przeszkadzać załatwieniu sporu między Niemcami a Hiszpanią. *Agencya Fabra* oświadcza, że interwencya Anglii w sprawie Karolińskiej ogranicza się do propozycyi, aby rozstrzygnięcie polubowne sporu oddać Włochom.

Madryt, 16 września. Dziennik *Correo* sądzi, iż kwestya wysp Karolińskich będzie tak załatwioną, jak sprawa wysp Zulu pomiędzy Anglią a Niemcami, że Niemcy uznają prawo zwierzchnicze Hiszpanii nad Karolinami, a za to otrzymają wolność handlu i żeglugi. Anglia domaga się również od Hiszpanii wolności handlu i żeglugi na owych wyspach, a za to uzna także jej prawo zwierzchnicze.

Madryt, 16 września. Dziennik *Imperial* twierdzi, że do noty hiszpańskiej, wysłanej do Berlina, dodano zarazem drugą, która zajmuje się rozbiorem wypadków, jakie zaszły w Madrycie pod ambasadą niemiecką i daje Niemcom satysfakcyę za obelgę.

Saigon, 16 września. W Kambodży przywrócono spokój. Z powodu rzezi w Anamie kilka tysięcy chrześcian schroniło się do Saigonu (głów. miasta w francuskiej Kochinchinie).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·30	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·75	99·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	290·—	289·—
„ „ węgierskie	290·25	289·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	138·60	138·20
Akcye Karola Ludwika	240·80	239·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·—
Anglo-bank	102·75	102·75
Union	80·10	80·30
Bankverein	103·50	103·20
Staatsbahn	293·10	291·40
Elbethalb.	164·75	163·90
Tramway	—·—	191·30
Länderbank	102·20	101·30
Alpine	38·75	38·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	124·35	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 16 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	472·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 16/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	99 50
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 40	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 15/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 25	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 15/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 95
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 85

Wiedeń, dnia 15/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 20	83 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 70	83 85
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 90	110 05
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 05	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 40	139 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 70	99 85
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 65	92 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 40	109 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 —	123 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 50	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 75	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	124 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	99 10
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. staro „ „ 100	99 —	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 80	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 70	91 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 70	153 10
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	73 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	102 40	102 70
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 25	103 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	289 40	289 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	290 —	290 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	101 80	102 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	870 —	874 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	80 —	80 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	185 25	185 75
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 80	212 10
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	240 75	241 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	230 75	231 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 25	150 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	184 —	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	293 25	293 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	138 30	138 90
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	460 —	461 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 87	5 89
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 90	9 91
	20-to Markówki . . . . „ „	12 25	12 27
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 44	12 49
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 20	49 30
	Ruble papierowe . . . . na 100 sztuk	124 50	124 75

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że w mej **piekarni** można dostać codziennie rano i popołudniu **świeżych rożków kruchych** na sposób karlsbadzki.

Józef Bartl,
ulica Szewska Nr. 28.
1191 1 3

Kamienica

piętrowa w dobrym stanie, pięknem położeniu i dobrze się rentująca, jest **zaraz do sprzedania.** Wyjaśnień i warunków udzieli **Michał Gołąb**, w kasie galic. Zakładu kredyt. ziemskiego w Krakowie, Rynek Nr. 25, II piętro. 1194 1 ?

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta
b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza
mieszka w Rynku głównym, róg ul. Wiślnej, Nr. 26, I piętro.
Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed południ. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.
Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popołudniu. 1192 1

Erven Lucas Bols, c. k. nadw. dostawcy,
rok założenia 1575 w Amsterdamie.
Tychże specyalności
Curacao-Anisette
znajdują się na składzie we większych handlach w kraju. 1182 1 20

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 15 ?

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)
w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922.15 ?
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

DOBRA
Rozembark i Racławice
przy kolei transwersalnej pół godziny jazdy od najbliższej stacyi **Biecz** obejmujące przeszło **300 morgów ornej ziemi pszennej, 207 morgów lasu, 27 morgów łąk 5 morgów ogrodu**, około **30 morgów pastwisk**, z **propinacyą, młynem**, z bardzo dobremi budynkami tak mieszkalnemi jako też gospodarczemi i z **inwentarzem żywym i martwym**, są w każdym czasie do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela, mieszkającego w **Rozembarku** poczta **Biecz.**
1047 6 10

WODĘ KOLOŃSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
127 28 52 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek, Wien I**, Kollnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 5 ?

Dr E. Brühl
ordynuje od 20go Września b. r. do 1go Maja p. r. 1051 5 6
w Meranie, Villa Livonia.

Języka niemieckiego
według najnowszej metody dokładnie i w krótkim czasie po umiarkowanej cenie nauczyć się można. Ul. Floryańska 25, II piętro. 1181 2 3

Poszukuje się
Agentów
pod korzystnemi warunkami za wysoką prowizyą lub stałem wynagrodzeniem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **Teodor Reiner**, Hamburg. 1180 2 10

Siódmy międzynarodowy
Targ zbożowy
we Lwowie,
połączony z wystawą i premiowaniem chmielu krajowego, odbędzie się dnia **6 i 7 października r. b.** w wielkiej sali ratuszowej od godziny 10 zrana do 2 popołudniu. 1193 1 2

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 25 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. — MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbednie potrzebną jest do tego BRILANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk: nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3; ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski. 91 14
Filie: w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2 i w CZERNIOWCACH, Rynek l. 1.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 8/9 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 23 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwa** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznymi** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 20 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Wyszedł już zeszyt I. tomu 3.
„Pereł humoru polskiego"
Prenumerata za tom 3 i 4 dla prenumeratorów 1go i 2go wynosi **3 złr.** z przesyłką **złr 3·50**
Nowi prenumeratorowie płacą za całe cztery wielkie tomy tylko **6 złr.** z przesyłką **złr. 6·80.** 1155 1 3
Cena księgarska znacznie wyższa.
Ostatni termin prenumeraty 5go Października.
Adres: K. Bartoszewicz,
Kraków Hotel Saski.

Prawnik poszukuje lekcyj za skromnem wynagrodzeniem, przyrzekając sumienną pracę. — Udzielając przez 6 lat lekcye z dobrym skutkiem, ręczy za dobre postępy w nauce powierzonych mu uczniów. Może wyjechać na wieś. — Adres: **Stan. Polak**, poste restante Kraków. 1190 2 3

Już powróciłem i ordynuję od 3—4 popołudniu.
Dr. Wiszniewski.
1175 3 ?

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż 15 b. m. rozpoczynam nadal prowadzić **Magazyn strojów damskich.** Oraz oznajmiam, iż Magazyn zaopatrzony mam w mody paryskie.
Z poważaniem
Marie Lennar.
Plac Mary. cki Nr. 3. 1177 2 3

Wszech nauk lekarskich
Dr. Ignacy Januszkiewicz
osiadł
w Bieczu. 1055 3 3

C. k. Notaryusz w Radłowie
potrzebuje
koncypienta
od 1 października 1885.
Zgłoszenia listowne z odpisami świadectw 25 b. m. 1189 ?

!Bardzo ważne!
Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**,
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 16 ?

Winogrona Feslawskie
najlepsze do kuracyi,
otrzymuje codziennie świeże Handel korzenny i delikatesów
F. Leszczyńskiego w Tarnowie.
Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą lub koleją. 1150 2 ?

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE
WYROBU
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ZELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 ct.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE, w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚCCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z roku 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemorojdy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja, 4 kwietnia 1883.

Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego."

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc, z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów, dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Muhlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan, d. 31 października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowie, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyę, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allyiem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból mihrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cnt. **Mydło glicerynowe płynne**, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 0 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 2 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 ct.

WODA DO UST ochraniająca od psucia się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący. nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym we włosy, takowe po 8 – 10, dniach otrzymują kolor pożądany nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu, ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropel nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 centów **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 ct.

OLEJEK TANNINO-ŁOPIANOWY, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy, wcierając takowy silnie w skórę, a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny**, odwaniający natychmiast, 20 ct. **Kit** do lepienia szkła, porcelany, 50 ct.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze, mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda morska przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy. Woda jodowa. Woda selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zanderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Falch apt., w Krośnie Piek apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu M...szewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hansberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne.**
Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**
Zamówienia za zaliczką pocztową. 210 9